Nr. 18. OLSZTYN, na czwartek dnia 10 lutego 1898. Rok XIII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś czwartek: Scholastyki panny.
Jutro piątek: Eufrozyny.
Pojutrze sobota: Eulalii panny.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 12 zachód 4 46.
Jutro „ „ 7 11 „ 4 48.
Pojutrze księ. wsch. rano „ 8 28.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Wiadomo, że Niemcy zabroniły dowozu owocu, a przedewszystkiem jabłek amerykańskich, toczonych przez mszyce. Nadto pruski minister rólnictwa baron Hammerstein w sejmie pruskim zapowiedział kwarantannę dla koni amerykańskich, ażeby zapobiedz przywlekaniu nosacizny pomiędzy konie. Zapowiedź ta bardzo niemile dotknęła w Ameryce. Ameryka zaprzecza przedewszystkiem, jakoby konie amerykańskie miały nosaciznę. Sekretarz departamentu rólniczego oświadczył, że wywody pruskiego ministra nie są niczem uzasadnione. W Ameryce opinia publiczna jest w ogóle tego zdania, że Niemcy dążą do tego, ażeby zamknąć zupełnie granicę dla dowozu amerykańskich produktów.

-- Bardzo poufne. „Vorwärts“ socyalistyczny, który ma nadzwyczajne szczęście do tajnych reskryptów, wydobył w tych dniach reskrypt nowy, zaopatrzony w uwagę „bardzo poufnie“. Reskrypt ten wystósował asesor rejencyjny powiatu Mühlhausen w Alzacyi do burmistrzów powiatu i żąda od nich sprawozdania, czy duchowni katoliccy w niedzielę dnia 23 stycznia też wspomnieli podczas nauki o urodziuach cesarskich i w powszechnej modlitwie kościelnej, czytywanej z ambon wymieniali cesarza. Że też to nawet takie „bardzo poufne“ reskrypty ukryć się nie mogą!

Francya. Wpływ Francuzów w Palestynie, gdzie dotąd mieli pewien rodzaj moralnego protektoratu, upada coraz więcej, a z nim i powaga katolickiego duchowieństwa. Zmarły świeżo generalny konsul w Jaffie z wielką trudnością utrzymywał tamże jako tako powagę swą i powagę katolickiego duchowieństwa, mianowicie też u Grobu św. Teraz przepowiadają, że tam górę wezmą wpływy prawosławnego i protestanckiego duchowieństwa. Mianowicie pobyt cesarza niemieckiego przyczyni się nie mało do zupełnego usunięcia wpływów francuzkich. Już dziś Niemcy w Palestynie zdobyli sobie rodzaj uprzywilejowanego stanowiska. Sułtan wydał dla 23 grudnia r. z. rozporządzenie, wedle którego niemiecka posiadłość ziemska w Jaffie i okolicach ma mieć wyraźny charakter własności prywatnej. To też Niemcy myślą w Palestynie przyjmować cesarza z wielkiemi owacyami.

Kreta. Z Kandyi telegrafują, że panuje tam zupełne bezprawie. Załoga angielska jest za słaba. Zgromadziło się w mieście 45,000 muzułmanów, którzy dopuszczają się grabieży i napadów na ludność chrześciańską. Niedawno splądrowano nawet cmentarz chrześciański i znieważono dobyte z grobów zwłoki.

Ważny wyrok

w sprawie językowej wydał w tych dniach najwyższy sąd administracyjny. Górnik Nowak z Bytomia wniósł do policyi podanie, aby pozwolono mu porozlepiać polskie i niemieckie plakaty, zwołujące górników na zebranie. Na to otrzymał odpowiedź, że pozwolenie na rozlepianie polskich plakatów otrzyma dopiero wtedy, gdy dostarczy policyi tłumaczenia plakatów, dokonanego przez zaprzysiężonego tłumacza. Nowak użalił się do landrata i prezesa rejencyi, ale obie instancye przyznały słuszność policyi. Wtedy wytoczył Nowak w sprawie tej proces. W terminie przed najwyższym trybunałem administracyjnym odwołał się radzca rejencyjny Kautz z Opola, reprezentujący rejencyą w Opolu, na ustawę o języku urzędowym z roku 1876 i prosił o odrzucenie skargi. Plakat, o który chodzi, był ot rdzenną częścią odnośnego podania, więc według rzeczonej ustawy powinien był być przetłumaczony na język niemiecki. Wyrok w sprawie teatrów amatorskich nie może się odnieść do tego przypadku, tu bowiem nie chodzi o pracę literacką osoby trzeciej, lecz o własny produkt wnioskodawcy. Zaś wobec coraz bardziej rozszerzającej się agitacyi wielkopolskiej, mają władze policyjne obowiązek czuwać bacznie nad tym ruchem i wszelkimi jego objawami, a więc nad tego rodzaju plakatami. Sąd administracyjny był jednakże innego zdania. Nie uznał on plakatu za rdzenną część podania, jedynie za dodatek, do którego przepisów ustawy językowej z r. 1856 zastósować nie można. Cała zaś praktyka prawna sprzeciwia się żądaniu, aby dołączono do podań odnośnych urzędowo stwierdzone tłumaczenie takich dodatków. Policya ma wprawdzie obowiązek czuwania nad ruchem polskim, lecz powinna się sama postarać o odpowiednie środki do kontrolowania ruchu tego. Z tej przyczyny sąd przyznał słuszność Nowakowi i wydał wyrok dla niego pomyślny.

Innemi słowy: Jeżeli ktoś prosi o pozwolenie na rozlepianie polskich plakatów, nie potrzebuje plakatów tych załączać do prośby w tłumaczeniu niemieckiem.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej.“

Gietrzwałd, 27 stycznia 1898.

Z jakiem nabożeństwem i z jaką wiarą, oraz w jakich potrzebach uciekają się ludzie do Matki Boskiej w Gietrzwałdzie, niechaj posłuży następujące opowiadanie.

W tych dniach, wśród śnieżnej zawieruchy i silnego mrozu, przybyła aż z za Chojnic w Prusach Zachodnich, tudotąd kobieta już nie młoda, ubrana przyzwoicie i prosiła o nocleg. Na wyrażone zdziwienie, iż podczas tak lichego powietrza i z tak daleka przybywa — odpowiedziała, że potrzeba i nabożeństwo, oraz wiara w dobrodziejstwa i łaski Matki Boskiej nie powinny nikogo odstręczać lichem i zmiennem powietrzem. Albowiem Matka Boska większe daje dobrodziejstwa, aniżeli liche powietrze przeszkodzić może. Gdy przed kilku laty — opowiadała dalej — była ona we wielkiej potrzebie, gdyż mając własny domek, lecz obdłużony, trzeba było trzech set talarów na spłacenie długów. Lecz zkąd wziąć 300 talarów, kiedy nikt ich dać nie chce?

Udała się więc ona z nabożeństwem i mocną wiarą do Gietrzwałdu i tu gorąco prosiła Matki Boskiej o 300 talarów, aby mogła dług wypłacić. W parę dni po powrocie z Gietrzwałdu odebrała ona przed południem jakiś urzędowy list, który się obawiała otworzyć i odłożyła takowy na bok aż do popołudnia, aby sobie apetytu obiadowego nie popsuć, gdyby list złą zawierał nowinę.

Po południu z bojaźnią otwiera list i wyczytuje w nim, że przed kilku dniami ciotka jej umierając, zapisała jej testamentem 300 talarów, które ona może natychmiast odebrać.

Nie wiedząc nic o tem, iżby jej ciotka umarła, a tem mniej, iżby jej zapisała 300 talarów, zdziwiła się niezmiernie i ucieszyła się tem bardziej, a całe zdarzenie przypisała z mocną wiarą Matce Boskiej w Gietrzwałdzie, iż ona to owe pieniądze dla niej wyjednała.

Później — opowiadała dalej owa kobieta — dostała u ręki chory palec i to tak, że wszelkie okłady i zawijania nic już nie skutkowały i lekarz oświadczył, iż palec być musi operowany albo całkiem odjęty. W strapieniu swem modliła się ona do Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej o pomoc; nadto namaczała błogosławionego w Gietrzwałdzie płótna w wodzie błogosławionego w Gietrzwałdzie źródła — i ztąd doznała ona znacznej ulgi. Gdy na drugi dzień przyszedł lekarz, aby palec odjąć, zdziwił się niezmiernie, gdyż palec znalazł poniekąd całkiem zdrowy i ani rznięcia, ni okładów nie było potrzeba.

O podobnych zdarzeniach bardzo tu często słychać od przybywających tudotąd pielgrzymów. Teraz — oświadczyła w końcu pielgrzymka — niczego mi więcej nie potrzeba, a przybyłam tylko prosić Matki Boskiej o śmierć szczęśliwą i wieczne zbawienie.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Pelplin. Sześć w stylu gotyckim wyrobionych pozłoconych świeczników, które teraz w kaplicy Bożego Ciała, tumu stoją na nowym ołtarzu Najśw. Serca Jezusowego a właściwie przeznaczone były dla świętego grobu, są podarkiem dobrodzieja nie chcącego być wymienionym. Kobierzec na stopnie tego ołtarza sprawi parafia Pelplińska. Złożono już też ofiary na wymalowanie trzech obrazów na ścianach kaplicy Bożego Ciała, a jeden dobrodziej, który już kilkakrotnie hojność swoję okazał, przyjął połowę kosztów, 1000 m., za zamówio-

na przyozdobienie zewnętrznego pola dotąd gołego nad teraźniejszem głównem wejściem (tak zwaną złotą bramą). Może znajdą się łaskawi dobrodzieje, którzy sprawią odpowiednią stylowi ławę do komunikowania i inne ławy dla wspomnianej kaplicy Bożego Ciała. — Dnia 27 lutego odbędzie się w tutejszem duchownem seminarym święcenia dyakonatu, które udzielone zostaną 14 subdyakonom.

Poznań. Drogocenny relikwiarz, wykonany na zamówienie najprzew. ks. Arcybiskupa do relikwi św. Walentego na dzień 14. bm. do Krobii, jeszcze dni kilka oglądać można w oknie wystawnem jubilera p. Antoniego Starka. — Relikwie św. Walentego sprowadził z Rzymu do Krobii przed mniej więcej 30 laty ówczesny proboszcz krobski, ks. Masłowski.

Rzym. Prof. Marucchi odkrył w podziemnym pokoju pałacu Tyberyuszowego na górze palatyńskiej szczegółowe przedstawienie Ukrzyżowania Chrystusa Pana z nazwiskami obecnych przytem żołnierzy i dłuższym łacińskim napisem, rozpoczynającym się wyrazem »Chrestos«, a trudnym do odczytania. Wszystko przemawia za tem, że to malowanie wykonał jeden z żołnierzy, który przy Krzyżowaniu był obecnym.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Znany w szerokich kołach tutejszy weterynarz powiatowy (Kreistierarzt) p. Boesenroth obchodzić będzie wkrótce 50-letni jubileusz służbowy. Jest on w powiecie czynnym od r. 1858.

— Kapitalista Szymański ztąd zmarł dość nagle w poniedziałek. Lekarz stwierdził paraliż na serce.

— W ulicy Fryderykowskiej padł jakiś starszy już człowiek i tak się potłukł, że musiano go na wozie odstawić do domu. Ponieważ było ślizko, a przed owem domem nie było wysypane piaskiem lub popiołem. więc być może, że właściciel do kary pociągniony zostanie.

— Z izby karnej, dnia 5.go lutego. Kupiec Karol Bielecki, który tu dnia 1-go października otworzył skład kolonialny i delikatesów, stawał oskarżony o bankructwo. W przeciągu niespełna 11 miesięcy narobił on 11 tysięcy marek długu, a gdy czuł, że dalej nie pójdzie, drapnął. Po niedługim czasie stawił się sam na sąd i uwięziono go. Oskarżony przyznał się do winy i skazany został na 3 miesiące więzienia w co wliczono mu 2 miesiące, jakie w śledztwie przesiedział. B. krótko przed bankructwem ożenił się z córką byłego oberżysty w Dywitach pana P.

— Z sądu przysięgłych. W poniedziałek, 7 lutego stawali: 1) Robotnik Ferdynand Guth bez stałego zamieszkania, oskarżony o zgwałcenie w dwóch przypadkach. Guth był już kilkakrotnie karany, między tem cuchthauzem 3, 4 i 6 latami. Teraz skazano go na 15 lat cuchthauzu i utratę praw honorowych przez 10 lat. Sprawa ta toczyła się przy zamkniętych drzwiach. — 2) Krawczka Emilia Riek z Olsztyna, osoba niemoralnego prowadzenia się, została skazaną za krzywoprzysięztwo na 2 lata cuchthauzu i utratę praw honorowych przez 2 lata. Również nie będzie jej wolno nigdy pod przysięgą na sądzie świadczyć. — We wtorek 8 bm. stawał właściciel domu Gotfryd Neumann z Ostrudy, oskarżony o krzywoprzysięstwo. Sąd skazał go na 3 lata cuchthauzu i utratę praw honorowych przez 5 lat.

— Na wtorkowy targ na bydło spędzono wiele koni i bydła rogatego, świń natomiast było mało i dla tego dobrze płaciły. Płacono świnie za centnar żywej wagi 38 do 40 marek.

— Świat postępuje, jak dowodzi tego ogłoszenie w tutejszym »Krajsblacie«. Ogłasza tam bowiem jakaś panna ze wsi, że jej się nudzi i że pragnie pisywać listy do jakiego wesołego pana. Dawniej pannom na wsi się nie nudziło, bo przędły, tkały, działy itd. Dziś kupią towar u żyda, wystroją się, a potem chorują na nudy. Kto będzie krowy doił, jeżeli tak dalej pójdzie!

— Nadleśniczy p. Mehrhardt z Łańskiego pieca mianowany został radzcą regencyjnym i leśnym i przesiedlony został do regencyi głąbińskiej (Gumbinnen).

— Jak zabobonnym jest jeszcze lud niemiecki na Warmii, tego dowodem zabawne zajście opisane w niemieckich gazetach. Trzej gospodarze wracali na jednym wozie późno z miasta do domu. Naraz na rozstaju stanęły konie i ani rusz z miejsca. Wówczas najmądrzejszy z nich zawyrokował, że zły duch siedzi na wozie. Postanowili go znaleść, więc zrzucili towar z woza, przestrzęśli wszystko starannie, ale tego, kogo szukali, nie było. Sądząc jednak, że może tym sposobem biesa spłoszyli, wsiedli ponownie i chcieli ruszyć, ale konie stawały dęba, a nie szły. Postanowili więc upartemu biesowi wypłatać figla, konie wyprządz, zajść pieszo do domu, a biesa na wozie zostawić. W tem przy wyprzęganiu spostrzegli, że wozem najechali na słupek przydróżny i ztąd konie ruszyć nie mogły.

* **Jonkowo.** W wieprzu zabitym u sołtysa F. znalazł rewizor pan Pompecki trychiny. Wieprz ten ważył przeszło trzy centnary, a ponieważ nie był zabezpieczony, sołtys ponosi wielką stratę.

* **Dorotowo.** Rzeźnik Mikołaj i Katarzyna, małżonkowie Hinzmann ztąd obchodzili 6-go lutego uroczystość złotego wesela. Z tej też okazyi otrzymali zwykły podarunek cesarski w sumie 30 m., który im przez odnośnego duszpasterza został wręczony.

* **Wartembork.** W niedzielę przed południem utopił się na wybudowaniu ośm lat liczący syn posiedziciela Antoniego Jekosch. Poszedł on na słaby lód i zarwał się. Ciało jego wydobyto dopiero po godz. z wody.

* **Biskupiec.** Zeszłego piątku odbył się tu targ na bydło. Handlarzy zamiejscowych stawiło się wiele. Kupowano najchętniej bydło młodociane, konie i średnie świnie. Dójki mniej były pożądane. Świń spędzono bardzo dużo.

* **Sztum.** Tutejszy kościół katolicki ma zostać przebudowany. Z obecnego kościoła ma powstać kościół w kształcie krzyża, stara wieża ma być rozebrana i nowa wysoka z zegarem ustawiona. Koszta obliczono na 92 tysiące marek, z czego jednę trzecią ma zapłacić fiskus, a dwie trzecie parafia. Później przyjść mają też nowe organy i inne potrzebne rzeczy.

* **W Królewcu** pomocniczy listowy Stutzky i jego szwagier Perpliess skradli

---

RYCERZE Z BLANIKU.

Obrazek przez Teodora Jeske-Choińskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Czysta i święta jest sprawa nasza — odezwał się drugi Rozenberg, młody Przemysław — a nienawiść rycerza z Trocnowa zrodziła się z szatana, zazdroszczącego królestwu czeskiemu sławy i potęgi. Jeszcze niedawno siedzieli władzcy nasi na tronie cesarskim świętego państwa rzymskiego; jeszcze przed niewielu laty byli baronowie czescy wzorami rycerzy, a dziś stała się ojczyzna św. Wacława, z łaski dzikich wichrzycieli, postrachem całego chrześciaństwa. Imię Czecha zrówna się niebawem z mianem rozbójnika. Nie dosyćże tego? Już czas, abyśmy zdeptali twórcę niezgody domowej, tego straszliwego wroga, który kwietny i śpiewny i bogaty kraj nasz zamienił na wielkie cmentarzysko. Jestże choć jeden zamek szlachcica, choć jeden domek ubogiego, w którymby nie opłakiwano ojca, brata lub męża? I naszą rodzinę dotknęła pycha Żyżki. Pod maczugą taborytów skonało już pięciu Rozenbergów. Krew ich woła o pomstę do nieba i do nas, przypomnienie haniebnej śmierci ich, pobudza męstwo nasze. Mniemam, że to wystarcza, wielmożni panowie i bracia!

Głośny szczęk dziesięciu mieczów odpowiedział wymownie.

— Przypomnienie to wystarcza, by ramieniowi naszemu dodać lwiej siły, zawołał hrabia Ignacy, podnosząc się żywo z wielkiego stołka, obitego czerwonem suknem. — Rycerskie są słowa wasze, panowie i bracia... i rycerskie miecze, które słowa te czynem poprą.

Wtem zadął stróż na baszcie w róg trzy razy.

— Już idą, wyrzekła Ludmiła, wyglądając oknem. Jak groźny potok spadają nieprzejrzane tłumy z gór w dolinę Austi, a przedtem pędzi ku zamkowi czarny rycerz, na czarnym koniu, z białą chorągiewką w lewej dłoni.

— To poseł niosący nam orędzie wodza taborytów, przemówił hrabia Ignacy. Bracie Giryński, racz mnie objaśnić, ilu pancernych stanęło na moje wezwanie?

— Liczymy razem z księdzem Prokopem, kapelanem zamkowym, pięć set głów, odparł zapytany.

— Żyżka prowadzi dwanaście tysięcy taborytów, jednak myślę, że się ostaniemy, zważywszy, że nasze mury starczą za kilka tysięcy — rzekł hrabia.

A zwróciwszy się do córki, rozkazał:

— Wyślesz natychmiast tajnym gankiem wszystkich niemocnych starców, niewiasty i dzieci i będziesz się niemi opiekowała.

— Ludmiła zbliżyla się do ojca, a zgiąwszy przed nim kolano, wyrzekła:

— Niewiasty rzeczą słuchać, gdy mężowie rozkazują, lecz pozwól, kochany ojcze, że cię tym razem poproszę o zmianę niezmiennych zwykle słów twoich. Wiem ja dobrze, że dziś nie chodzi o utarczkę rycerską, o krwawą zabawkę, przy której dziewice zawadzają, wiem, że się może już wieczorem zamknie nad rodem naszym księga przeznaczenia. Dla tego przystoi i mnie zostać przy tobie, aby z tobą zwyciężyć, lub zginąć. Niech słońce jutrzejsze, gdy wstanie nad gruzami zamku Austi i mojego trupa oświeci; niech pamięć potomnych nie powie, że się córka Rozenberga znajdowała w bezpiecznem ukryciu w chwili, gdy rodzice jej, stryjowie i bracia w gorącej konali potrzebie. Panie mój i ojcze, pozwól mi zostać na zamku, albowiem i ja idę z krwi Rozenbergów.

Wzrok ojca spoczywał długo na klęczącem dziecku. Zdawało się, że oko jego zachodzi jakąś mgłą.

Po chwili podniósł hrabia głowę i przemówił z cicha:

— Zostań, dziecię moje...

I znów odezwał się róg stróża zamkowego. Z trzaskiem opuszczono właśnie most zwodzony, bo przed bramami zamku stanął wysłaniec Żyżki, domagający się głośno wejścia.

Uzyskawszy pozwolenie, wszedł do sali. Wysoki, barczysty, z brodą nieuczesaną, z krótkim mieczem przy lewym boku, a z maczugą przy prawym, zbliżył się do hrabiego i przemówił w te słowa:

— Jan Żyżka z Trocnowa, wódz

list, w którym było dla tamtejszego banku Wolffa 35 tysięcy marek. Sprawa już się wydała i aresztowano Perpliessa, który uciekł do Kolonii. Znaleziono przy nim jednakże tylko 800 marek, a o reszcie pieniędzy nie chce on nic zeznać. Sądzą, że obaj rzezimieszki pieniądze gdzie zakopali i po odsiedzeniu kary je sobie przywłaszczą.

* **Ełk.** Tutejsza mazurska partya ludowa postawiła jako kandydata do parlamentu na powiaty Ełk-Jańsbork-Olecko posiedziciela Opitz z Siedliska.

* **Nibork.** Magistrat tutejszy poszukuje dla szkoły katolickiej jednoklasowej, którą obejmuje od 1go kwietnia, nauczyciela katolika. Pensya 1000 marek i wynagrodzenie na mieszkanie. Nadto otrzymuje nauczyciel za udzielanie nauki religii trzy razy tygodniowo w dwóch wsiach po 3 marki.

* **Lubawa.** Jakiś podróżny jadący tu ztąd pocztą do Iławy zauważył, że konie pocztowe wcale jakoś nie chciały iść. Gdy naraz wóz stanął, wyszedł ów podróżny, aby zobaczyć, co się stało. Ku swemu wielkiemu przerażeniu spostrzegł, że jechał bez pocztarka. Nie namyślając się długo, wszedł na kozioł i dojechał do Iławy. Zarządzone poszukiwania okazały, że pocztarek będąc mocno pijanym spadł, zresztą jeszcze dość szczęśliwie, z kozła i pozostał na szosie. Zapewne spotka go słuszna kara za pijaństwo.

* **Radomo.** W zeszły piątek, 28go bm. zjechał tu sędzia śledczy z Lubawy z dwoma doktorami i kazał odkopać zwłoki żony właściciela Granicy, która przed kilkanastu dniami umarła przy połogu. Chodziło o to, czy nie należy wytoczyć procesu akuszerce, która nieboszczkę podobno bardzo niedbale opatrzyła. — W przyszły poniedziałek chciał sobie tutejszy listowy p. Frost, skrócić drogę na leśnictwo za jeziorem i puścił się na lód, który zaraz przy brzegu pod nim się załamał. Szczęściem miejsce to nie było głębokiem, tak iż zdołał sam się wydobyć z zimnej kąpieli. — Wskutek denuncyacyi wytoczono proces tutejszemu pensyonowanemu organiści p. Rednerowi o niezameldowanie pochodu na jubileusz Ojca św. u władzy policyjnej. W zeszły piątek był już p. R. wysłuchiwany przez miejscowego żandarma. — W zeszły czwartek spotkało wyrobnika, Andrzeja Zacharskiego, przy spuszczaniu drzewa w lesie wielkie nieszczęście. Obalająca się sosna uderzyła go w lewy bok tak silnie, że mu się zaraz ustami i nosem krew rzuciła.

* **Chojnice.** Tutejsza izba karna skazała asystenta magistrackiego Krüger na 1 rok więzienia za niegodziwe wyciskanie z ludzi pieniędzy. Gdy ludzie przychodzili po renty na starość lub inwalidztwo, nie wystawił kwitu, dopóki ludzie nie zgodzili się na to, że odciągnie dla siebie »rabat«, który sięgał od 1 do 20 marek. W ten to sposób zebrał dla siebie kilka setek mrk., które umieścił w miejskiej kasie oszczędności na procentach. Aż się znalazł taki, który go zadenuncyował.

* **Grudziądz.** Do polskiego przedstawienia amatorskiego zgodził komitet muzykę wojskową, która nagle w ostatniej chwili oświadczyła, iż grać nie będzie. Szczęściem zdołano jeszcze na czas wynaleść innych muzykantów.

* **W Bydgoszczy** zastrzelił się w pomieszkaniu kupiec i oberzysta Emil Chaskel, mieszkający przy ulicy Kujawskiej. Powód samobójstwa nieznany.

* **Gniezno.** Pewien tutejszy właściciel kamienicy iluminował w dzień urodzin cesarskich w całej swej kamienicy. Z zdumieniem patrzał na to, jak pisze gnieźnieński »General-Anzeiger«, inny posiedziciel i zapytał pierwszego, jak może tak bardzo iluminować, przecież to kosztuje wiele pieniędzy. »Tak, czy nie wiesz, odpowiada pierwszy, że każdy właściciel, który iluminuje, dostaje od magistratu 20 marek«. Drugi właściciel pobiegł coprędzej i choć była 9 wieczorem, oświetlił również całą swą kamienicę i wezwał jeszcze kilku innych obywateli na świadków, że i on iluminuje. Na drugi dzień rano poszedł na magistrat po 20 marek, co mu tam powiedziano, to trudno wiedzieć, ale pewnie nie wyszedł bardzo zbudowany.

* **Strzelno.** W kościele tutejszym dnia 2go bm. pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy p. Władysławem Zboralskim z Pleszewa a panną Anną Ubysz, córka śp. Jana i Leokadyi z Łyskowskich Ubyszów (w Tylicach w pow. lubawskim przedtem w Skarlinie) Państwo młode i gości podejmowali państwo Kwiecińscy.

* **Pod Kilonią** zginął w sobotę mały okręt pinara a z 15 ludzi (marynarzy i robotników werfty) utonęło 12. Między nieszczęśliwymi znajduje się majtek Robert Schlonske z Gdańska i Wilhelm Tolkemit z pod Elbląga.

* **Ze Śląska** donoszą, że zeszłego tygodnia udał się żandarm Grüner z Pokoju do pobliskiej wsi by mieć dozór nad zabawą, która się odbywała w karczmie. Przy tej sposobności sam sobie nieco podpił i wtedy chciał obecnym na sali gościom zakazać palenia cygar, a kiedy go nie usłuchano, sięgał już nawet po broń, aby postawić na swojem, ale mu ją odebrano. Ponieważ jakiś psotnik poprzerzynał tymczasem uzdę koniowi jego, przeto nie mógł wrócić do domu i musiał przenocować. Nazajutrz wytrzeźwiawszy, uczuł niewłaściwość swego postępowania i wziął ją sobie tak do serca, że chciał sobie przerznąć żyły u ręki, a gdy tego nie dobuszczono, strzelił sobie w głowę i niebawem żyć przestał.

ROZMAITOŚCI.

Zagryziona przez psa. Do Józefa Kopcia, gospodarza we wsi Promniku w pow. kieleckim (w Królestwie Polskiem), przyjechał 12 stycznia ekonom z pobliskiego dworu. Miał on zwyczaj, wyjeżdżając z domu, zabierać z sobą wielkiego psa podwórzowego, aby mu konia pilnował. I teraz więc, gdy wszedł do izby, psisko położyło się na bryczce, bacząc, aby nikt obcy do konia się nie zbliżył. Wtem na podwórko wchodzi żebraczka, staruszka lat 63. Pies spostrzegłszy kobietę w łachmanach, rzucił się na nią zajadle i tak strasznie pogryzł, że nieszczęśliwa tegoż dnia umarła.

Straszna śmierć opryszka. Do »Gazety Kołomyjskiej« donoszą o następującem zdarzeniu, świadczącem o stosunkach bezpieczeństwa publicznego na Podolu rosyjskiem. W budce kolejowej tuż za Husiatynem pełnił od lat obowiązki budnika kawaler, nie mającej żywej duszy przy sobie. Przed kilkoma tygodniami zaniemógł on i dla tego poprosił najbliższego budnika o zastąpienie w służbie. Ten zdał na żonę obowiązki swoje, a sam pilnując chorego, pełnił za niego służbę. Na noc dopiero wracał do domu po przejściu ostatniego pociągu.

Pewnego wieczora, gdy budnikowa sama była w domu i krzątała się w kuchni około przyrządzenia kolacyi dla męża, wszedł do izby żebrak, prosząc o nocleg. Napróżno budnikowa tłómaczyła żebrakowi, że przepisy nie pozwalają na to: żebrak nietylko pozostał, lecz wkrótce wyjął z cholewy długi nóż i grożąc nim budnikowej, zażądał pieniędzy. Przestraszona dała opryszkowi 500 rubli, cały majątek biedaków, a kiedy zaklęła się na wszystkie świętości, że więcej nie ma, zawołał opryszek: Teraz gotój się na śmierć! Prawdopodobnie dla tego, ażeby krwią swojej ofiary nie powalać swoich łachmanów, rozebrał się zbój prawie do naga, ujął nóż w rękę i już chciał nim zarznąć budnikową, gdy w tem oglądał się za jakimś naczyniem, ażeby doń spuścić krew zamordowanej. »Nie masz jakiego cebrzyka?« krzyknął gniewnie. — »Stoi w sieniach. Zaraz przyniosę«. — Pójdę sam — odrzekł opryszek i z temi słowy wyszedł do sieni. W tej chwili położenie się zmieniło. Budnikowa zamknęła drzwi za sobą, zaszczepiła je haczykiem wewnątrz i trzymała za klamkę z całych sił, jakie dała jej rozpacz i trwoga o życie. Opryszek, krzyczał, groził, w końcu prosił i błagał. Baba była głucha na wszystko i nie puściła drzwi nawet wówczas, gdy z sieni rozlegały się jęki człowieka nagiego ginącego na mrozie kilkunastostopniowym. Nareszcie ucichło w sieni, a baba ciągle drzwi trzymała. Jak długo to trwało, o tem sama nie ma pojęcia. W każdym razie musiało trwać dłużej, skoro budnik wróciwszy do domu, znalazł w sieniach nagiego trupa, a żonę trzymającą drzwi konwulsyjnie. Dano znać władzy, która, po poszukaniu łachmanów zmarłego, znalazła w nich kilkanaście tysięcy rubli i rozmaite narzędzia mordercze. Wypadek wywołał w całej okolicy wielkie wrażenie. Biedna budnikowa leży dotąd chora z przestrachu.

Uprzejmy pastor. Londyński kaznodzieja Nonkonformistów, Guy Pearse, jest niezwykle dla kobiet uprzejmy. Przed kilku dniami mówił na temat: »Ewa i jabłko? Dla czego szatan kobiecie dał jabłko? Słuchacze męzkiego rodu nadstawiali ciekawe ucha, pewni będąc, że usłyszą coś o »puchu marnym« i przewrotności niewieściej. Zdziwili się niemało takiem wyjaśnieniem rzeczy: »Szatan dał jabłko nie mężczyźnie, ale kobiecie, bo wiedział, że mężczyzna zjadłby je sam, a kobieta się podzieli.«

Okropna zawierucha śnieżna, jakiej od lat dawnych nie pamiętają, srożyła się w Nowym Yorku w ubiegły poniedziałek. Śnieg zasypał doszczętnie ulice i drogi żelazne, a pociągów prawie wcale nie było widać. W nocy z poniedziałku na wtorek padło przeszło 200 koni. Orkan pozbawił życia bardzo wiele ludzi na lądzie i morzu.

Od Redakcyi.

(—) Korespondentowi ze wsi. Będzie w przyszłym numerze.

(—) Do Małego Lamkowa. O tem koncercie już więcej pisać nie będziemy, bo taki koncert, gdzie szyby tłuką, nikogo zabawić nie może. O owej dziewczynie co ma 40 »brutkanów« też nie warto ogłaszać, boby jej inne dziewczyny zazdrościły. Prosimy jednakże uczyć się po polsku pisać.

---

sędzia taborytów, zapytuje ciebie, Ignacego z Austi, papistę i zdrajcę, czy się nie nawrócisz do jedynej, świętej wiary, objawionej nam przez Boga za przyczyną Jana Husa, wielkiego proroka Czechów. Jeżeli wytrwasz w bezczelnym uporze, wtedy ściągnie na ciebie obrońca kielicha waleczną swą dłoń i runie zamek twój, podłe gniazdo podłych zaprzańców, a ty i twoi towarzysze spłoniecie na stosie, jak przystało niewiernym. Takie orędzie posyła tobie Jan, wódz i sędzia taborytów.

Kiedy poseł swe orędzie wygłosił, przyskoczył do niego młody Bogumił, a dobywszy miecza zawołał:

— Broń się nikczemniku, bo ci podły łeb na czwworo rozpłatam!

Lecz hrabia zastawił sobą wysłańca Żyżki przed zapalczywością młodości.

Stanąwszy między taborytą a Bogumiłem, rzekł:

— Młoda krew twoja, Bogumile, zapomina, że cnota rycerska nie pozwala krzywdzić wysłańca strony przeciwnej, choćby nawet tak zuchwale przemawiał, jak ten oto gruby a sprosny mąż. — A ty, taboryto, wróć do swego wodza i obwieść mu, iż Ignacy z Austi pragnie się zmierzyć z Janem z Trocnowa. Odejdź... czekamy!

Taboryta opuścił natychmiast salę.

Kiedy most zwodzony zapadł za nim, rozbiegli się rycerze do swych hutców, aby je do walki przygotować, bo Żyżka nie lubił zwłoki; uderzał zwykle natychmiast.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Otwarcie

mego nowozbudowanego domu towarowego i początek

wielkiej wyprzedaży

moich obszernych zapasów sukna, bukskinu, materyi na suknie, firanek, dywanów, chodników, nakryć na stół, ślązkich i bielefeldzkich płócien, stołowizny, bielizny na pościele różnego rodzaju, materyi jedwabnych, czarnych i kolorowych, wsyp, powłok, płócien na koszule, negliży,

konfekcyi dla mężczyzn i kobiet itd.,

Resztki! **z wszelkich oddziałów towaru wyprzedają się codziennie** **Resztki!**
z wyjątkiem dni targowych.

PRZY RYNKU **Juliusz Lewin** PRZY RYNKU.

---

12 do 15

dziewcząt potrzebuję na lato do roboty przy burakach i na żniwa. Zapłata od marca do 15 czerwca 70 fenigów, od 15 czerwca do 1 września 90 fen., do końca 70 fenigów, kartofle i buraki wybieranie akord, pełne stołowe i podróż. Zgłoszenia przyjmuje:

Unternehmer **Richter**
Smentau p. Czerwinsk, (Kreis Marienwerder).

---

2 UCZNI

może się natychmiast zgłosić do **fabryki pieców**

Franciszka Lehnardt
OLSZTYN.

---

2 uczni,

chcących się wyuczyć **siodlarstwa,** choćby na własny koszt, przyjmie zaraz lub później **Konrad Thimm,** mistrz siodlarski
Olsztyn, ulica Warszawska 13

UCZNI,

mających chęć wyuczyć się **kowalstwa,** przymie zaraz fabryka pojazdów **Gustawa Reitzug,** Olsztyn, ulica Warszawska 25.

Szyszki chojnowe

kupuję i płacę po 1 marce, z daleka przybyłym po 1,10 m., za **igliowe** szyszki płacę po 60 fen. Skupuję aż do 15-go kwietnia.

Michał Biernath,
Nowa Kaletka (Neu Kaletka p. Wuttrienen.).

Najlepszy olej siemienny litr po 60 fen., Łój do potraw 30 fen., Smalec po 40 fen., poleca tylko teraz

A. Black.

Posiadłość

w Sompłacie (Samplatten) włóka gruntu w jednem położeniu, osobno łąka i torf, dobra poczęści rola i łąki pozawożone i zasiane, dobre budynki gospodarcze, chcę z wolnej ręki sprzedać. Posiadłość ta leży przy szosie i jest bez wymowy(korców)

J. Kosiński,
gospodarz.

SWIECE

kościelne we wszelkich wielkościach poleca jak najtaniej

O. Struwe.
Olsztyn.

Wszelkie

towary kolonialne,

spirytuozy, wina, rum, koniak i cygary poleca jak najtaniej

F. H. Vollerthun.

Z powodu opóźnionej pory sprzedaję

artykuły zimowe

jak: **damskie żakiety, płaszcze, kołnierze** i t d., **po znacznie zniżonych** cenach.

Również zwracam uwagę na **nagromadzone resztki** i **odłożone rzeczy** z wszystkich oddziałów mego składu.

Hermann Cohn,

Górne przedmieście 9.

Max Hohenstein,
ZŁOTNIK,
Olsztyn, ulica Górna nr. 8,
poleca się do wykonywania
REPARATUR,
nowych robót i rytowania,
jako i
zakupuje złoto i srebro
po jak najwyższych cenach.

Cygary i wino

tylko najlepszej dobroci, znacznie taniej niż gdzieindziej, poleca

A. Black.

Ucznia

w naukę **szewstwa** przyjmie natychmiast

A. Schoenwald,
w WARTEMBORKU.

Niniejszym podaję do łaskawej wiadomości, że obok mego **warsztatu stolarskiego** otworzyłem

magazyn trumnien

i polecam **trumny** od **pojedyńczych** do **najpiękniejszych** jako i ozdoby na trumny i potrzebne rzeczy w trumnę.

Antoni Jackowski,
mistrz stolarski w Olsztynie, ulica Koronna (Kronenstr.) 25/26, (w blizkośc. młyna pana Sperl).

Klawikord,

skrzydło w dobrym stanie jest tanio na sprzedaż w **ulicy Kolejowej nr. 56, I. piętre.**

WOSK

kupuje w każdej ilości

A. Black.
ulica Górna nr. 1.

Najlepsze tłuste śledzie

właśnie nadeszły i poleca takowe jaknajtaniej

A. Blak.

UCZEŃ,

chcący się wyuczyć drukarstwa, zgłosić się może do drukarni „Gazety Olsztyńskiej."

KALENDARZE

na rok 1898:

Maryański - - 60 fen.
Poznański - - 50 „
Kopernik - - - 30 „
Nadwiślanin - 20 „

poleca drukarnia Gazety Olsztyńskiej.

Starego człowieka do **paszenia** i **młodego chłopaka** do **koni** przyjmie za dobrą zapłatą

Schwichtenberg,
Kranc, poczta Dorotowo.

Sprzedaż drzewa.

We wtorek, dnia 15-go lutego przed południem o 9-tej w Dużej Purdzie do lokalnego użytku: Drzewo na opał tylko z Mędrygu wedle zapasu i zapotrzebowania, między tem także osikowe szczapy z okna 51 i gałęzie proste z okna 23, jako i nieco różnych knebli. Drzewo do budowli i na pożytki. Mędryny z suszy i już na wyprzedaż stawionego wycięcia około 233 pni z 258 fm drzewa igliowego, 15 brzóz w oknie 50 i 48. Mazuchy jak wyżej około 271 pni z 288 fm drzewa igliowego, szczególnie okno 114 z około 83 chojnami III. do V. kl. 3 dęby z 5 fm, 3 graby z 1,23 fm i 16 rm grabowych roli 2 m. długich, okno 111: 8 rm grabowych roli jak wyżej i 2 brzozy, okno 104 z 3 brzozami, okno 116a jeden dąb. Graszki tylko chojny i sosny z okna 148. — Po południu drzewo na handel we wielkich losach: 1. Nie sprzedane w terminie lokalnym, wyżej podane drzewo do budowli i na pożytki z około 500 fm. 2. Tylkowo cięcie okno 6 około 362 chojny z 318,70 fm. 3. Graszki cięcie okno 130, 136, 139 i 150 razem około 300 chojen z około 300 fm. 4. Mędryny wycięcie i przetrzebienie okno 21, 24, 34, 36 około 164 chojen z 213 fm.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)